Książki dla Wszystkich

 № 60 

FLORJAN ŁAGOWSKI

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ W ZARYSIE

Część I.

O LITERATURZE POLSKIEJ DO WIEKU XVI

WYDANIE TRZECIE



Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

FLORJAN ŁAGOWSKI

HISTORJA
LITERATURY POLSKIEJ
W ZARYSIE.

KSIĄŻECZKA I
O literaturze polskiej do wieku XVI.

WYDANIE TRZECIE, PRZEJRZANE I POPRAWIONE.



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
1919

DRUKIEM M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

WSTĘP.

—

O cywilizacji, a tem więcej o literaturze, można u nas mówić dopiero z chwilą wprowadzenia religji chrześcijańskiej. Wszystko, co się odnosi do naszego rozwoju duchowego przedtem, należy do domysłów, mniej lub więcej ugruntowanych, ale pewności nie przedstawia. Ciągłe jednak badania naszych uczonych odkryją i udowodnią zapewne niejeden objaw naszego życia z tej zamierzchłej epoki; ale są to nadzieje przyszłości. Dopiero wprowadzenie chrześcijaństwa w wieku X daje nam już pewne wskazówki, jak to życie duchowe zwolna kiełkowało i coraz więcej poczęło się krzewić i kwitnąć.

Niezawodnie ziarno tego posiewu wydawałoby było daleko szybsze i obfitsze plony, gdyby nie ta okoliczność, że pierwszymi jego siewcami byli cudzoziemcy, nie znający języka miejscowego; byli nieza-

wodnie i pobratymcy, jak Czesi i Morawianie, ale tych prawdopodobnie było niewielu.

Stąd zewnętrznie krzewiła się przeważnie nowa religja tylko przez udzielanie chrztu, gromadzenie się na obrzędy kościelne, wyuczanie się niektórych obrzędów i modlitw; ale o przenikaniu głębokich zasad wiary w dusze nawróconych mówić trudno, bo nie było jedynego środka porozumiewania się, języka. Liczba kościołów, owych twierdz ówczesnej cywilizacji, była długie lata niewielka: za Mieczysława I jedna była tylko katedra w Poznaniu, a przy niej klasztor; za Bolesława Chrobrego pięć katedr i najwyżej trzy klasztory; za Bolesława Krzywoustego osiem katedr i kilkanaście klasztorów.

Wtedy ukazały się pierwsze książki rękopiśmienne w Polsce, zawierające przepisy obrządków kościelnych.

Przy kościołach były i szkoły. W naszych źródłach nie mamy wiadomości o nich aż do XIII wieku, ale przez porównanie z tem, jak było na Zachodzie, skąd duchowieństwo do nas przybywało, wnosić musimy, czego te szkoły uczyły. Otóż uczono tu pewnie tych „siedmiu nauk wyzwolonych", jak gdzieindziej: gramaty-

ki, retoryki i dialektyki, t. j. logiki, i to się nazywało *trivium*, oraz: arytmetyki, geometrji, astronomji i muzyki, nazywane *quadrivium*.

Naturalnie, że ani w całości, ani w takim porządku nauki te nie były pierwotnie prowadzone, bo brakło i mistrzów, i uczniów; uczono też wedle potrzeby i sił miejscowych języka łacińskiego, rachunków, śpiewów do odbywania nabożeństwa; z czasem dopiero musiały rozwijać się kursy kompletniejsze. Wybitniejsze jednostki nie poprzestawały na nauce krajowej, ale udawały się szukać światła za granicę: jedni, kształcący się na duchownych, odwiedzali Rzym, Saksonję, inni — Paryż, Belgję, np. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, Jakób ze Żnina, arcybiskup gnieźnieński, Wincenty Kadłubek, biskup krakowski.

Ci miłośnicy nauk byli przez czas długi nieliczni, bo do XIII stulecia nasi badacze doszukali się zaledwie 30 nazwisk, z tytułami *magistrów*, co oznaczało albo stopień naukowy, przyznany przez uniwersytety, albo nauczyciela. Stąd powstaje wątpliwość, czy wszyscy oni mogli się zaliczać do takich, co uniwersytety koń-

czyli, gdyż mogli to być tylko nauczyciele szkół miejscowych.

Zwolna więc światło cywilizacji Zachodu szerzy się u nas.

Najdawniejsze zabytki literatury są pisane u nas przez księży, cudzoziemców, i naturalnie w języku łacińskim.

Na Zachodzie ważniejsze wypadki, tyczące się kościoła, klasztoru i głośniejsze w kraju i świecie notowano na tak zwanych „tablicach paschalnych.” Były to zeszyty, w których wskazane były na pewien szereg lat święta Zmartwychwstania Pańskiego w celu ustanowienia świąt ruchomych. Na marginesach tych zeszytów, obok dat, tam wymienionych, duchowni umieszczali notatki dla upamiętnienia wydarzeń.

Podobne tablice paschalne były naturalnie i u nas, jak również i zwyczaj notowania na nich; ale pierwsza tablica taka (lubińska z Wielkopolski) pochodzi dopiero z XIII wieku; wcześniejszych śladów nie mamy; podobno posiadał taką tablicę już pierwszy nasz biskup poznański, Jordan.

Zachodnie duchowieństwo prowadziło też „roczniki”, w których zapisywało, podobnie, jak na „tablicach paschalnych”, waż-

niejsze wypadki. Uczeni przypuszczają, że i my już w X wieku mieliśmy takie roczniki; nie dochował się atoli u nas wcześniejszy nad tak zw. „rocznik świętokrzyski dawny,” pisany pewno przez Jakóba ze Żnina, arc. gnieźn., a pochodzący dopiero z XII stulecia. Najwcześniejszy rocznik miał posiadać za czasów Chrobrego Radym, czyli Gaudenty, brat św. Wojciecha, i on to może w nim zapisał dwie notatki, najstarożytniejsze z dotyczących Polski:

965. Dubrawka do Mieszka przybywa.

966. Mieszko, książę Polski, chrzci się.

Przechował się ten rocznik w późnym odpisie, z XV w. Jest to t. zw. rocznik lubiński.

Nie jest też rzeczą udowodnioną, czy dwa zabytki, opisujące „Żywot Św. Wojciecha” i „Męczeństwo Św. Wojciecha” są pisane w Polsce, a tem więcej przez Polaka (mianowicie o drugim tak sądzili niektórzy uczeni).

Tak więc do XII wieku nie mamy zabytków, któreby niewątpliwie dotyczyły naszej literatury i były pisane w kraju i przez Polaków.

I.

Dopiero wiek XII daje nam utwór, którym się nasza literatura chlubić może: jest nim **Kronika Galla.** Wprawdzie ów Gallus był także cudzoziemcem, uważał on jednak Polskę za drugą a kochaną swoją ojczyznę i dał nam pierwszą opowieść o naszych dziejach, a tak ładną i przez historyków, jako źródło do dziejów naszych cenioną, że do XV stulecia cenniejszego dzieła historycznego nie mamy.

Gallus przybył do nas prawdopodobnie z Prowancji i był kapelanem Bolesława Krzywoustego Zachęcany przez naszych biskupów, szczególniej przez kanclerza Michała, napisał „Kronikę Polską,” w której największą część, bo dwie trzecie, poświęcił uwielbianemu przez siebie Bolesławowi Krzywoustemu, pomieszczając w pierwszej księdze (jest ich trzy) wspomnienie o jego poprzednikach.

Gallus nie rozpisuje się obszernie o rzeczach przedhistorycznych: opowiada tylko podanie o Piaście i Rzepce, o Popielu, napomyka o poprzednikach Mieszka I; od Mieszka mówi szczegółowiej, a dopiero z upodobaniem rozwodzi się nad dziełami

Krzywoustego, których opis doprowadza do 1113 r.

Wykształcenie, oczytanie w pisarzach starożytnych, jak Salustjuszu i in. prozaikach i poetach rzymskich (Seneka, Cycero, Wirgiljusz, Owidjusz, Kwintyljan), jak również średniowiecznych, talent pisarski, a nawet poetyczny, odznaczają autora. W kronice swojej, pisanej prozą, która od czasu do czasu w rymy się składa, pomieścił 6 utworów, ułożonych wierszem rymowanym, a rymy nie tylko wiersz kończą, lecz często i w środku wiersza się odzywają. Kronikę tę przełożył na język polski Zygmunt Komarnicki w 1873 r.

Z innych zabytków XII wieku mamy przechowane **akta urzędowe**, pisane przez Polaków, „**Legendę o Św. Wojciechu,**" niewątpliwie już przez Polaka pisaną; list **Mateusza**, zwanego **Cholewą**, biskupa krakowskiego, w którym przyzywa Bernarda z Clairvaux, aby przybył do Polski z misją religijną. Pierwszym więc autorem, Polakiem, którego imię znamy, jest Mateusz, a w liście tym składa on dowody wysokiego wykształcenia i smaku.

Dziełem zaś niepospolitej wartości, przez Polaka pisanem, jest „**Kronika Wincentego Kadłubka.**"

Kadłubek, prawdopodobnie wychowaniec uniwersytetu paryskiego, tytułowany zawsze magistrem, w roku 1208 zostaje biskupem krakowskim. Po dziesięciu latach, niewiadomo dla jakich przyczyn, opuszcza stolicę biskupią i osiada w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie. Tu prawdopodobnie pisze swą kronikę.

Dzieło jego używane było przez kilka wieków, jako książka szkolna.

Wprowadza on pierwszy podanie o Kraku, Leszkach i Popielu. W księdze drugiej i przeważnie w trzeciej opiera się na dziele Galla. Potem korzysta często z dokumentów urzędowych; najobszerniej pisze o panowaniu Kazimierza Sprawiedliwego, którego tak uwielbia, jak Gallus Krzywoustego.

Kronika mistrza Wincentego nie jest tak ceniona przez historyków, jak Galla. Powodem tego jest, że nie dba on o krytyczną ocenę faktów dziejowych; fantazja, częste odrywanie się od przedmiotu, moralizowanie tłumią jasność historji. Dzisiejszy badacz z wielką ostrożnością popiera swoje wywody kroniką Kadłubka. To też ma ona raczej wartość literacką z powodu stylu oryginalnego, chociaż mo-

że zbyt wyszukanego, jednak często prawdziwie pięknego.

Pierwsze trzy księgi mają formę dialogu pomiędzy Mateuszem, biskupem krakowskim, a Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim; ostatnia nie posiada formy dialogowej. Lubuje się też autor w mowach, które kładzie w usta swoich bohaterów; przeplata opowieść historyczną powiastkami, anegdotami, a także bajkami (najwcześniejszemi w naszej literaturze).

W kronice tej spotykamy niemało epizodów wierszowanych, lubo niezbyt poetycznych. Takim jest np. dialog alegoryczny o wrażeniach w kraju na wieść o śmierci Kazimierza Sprawiedliwego. Występuje tu uosobienie Wesołości, pognębionej przez Smutek, a biorą udział w rozmowie: Wolność, Roztropność, Sprawiedliwość, godzi zaś spory Proporcja (Harmonja), która ostrzega, iż zgoda dostojników świeckich i duchownych, może zapobiec nieszczęściom, grożącym krajowi po śmierci króla. Jest to pierwszy dramat polski.

Kronikę tę przełożyli na język polski Andrzej Józefczyk i Marceli Studziński.

Podajemy tu wyjątek z kroniki, mieszczący ów wyżej wspomniany dialog.

19. Zwykł był (Kazimierz II) zawsze uroczyście świętych obchodzić uroczystości. To też, gdy błogosławionego Florjana dzień bądź na mszy, bądź na modlitwie, bądź na aktach dziękczynnych, słowem, cały w Panu spędził, uroczystą nazajutrz książętom (p r i n c i p i b u s), namiestnikom (s a t r a p i s) i pierwszym w kraju biesiadę wyprawił. Nastręcza im wiele (okoliczności) na biesiadzie wesela: najpierw powszechne nad wrogami triumfy, powtóre, po tylu znojów przejściu, księcia nietknięte życie; po trzecie, tak własne, jak przyjaciół pewniejsze bezpieczeństwo; po czwarte, i rzeczy i czasów uroczystsza pomyślność. Nie brakło nad wszystkie rozkosze słodszej, najjaśniejszego księcia zabiegliwości, wszystkim do coraz rozpasańszego zbytkowania z radości dodającej otuchy. Gdy tak różnorakiego głos rozradowania się wszystkich prawie do nieba się wzbija, tak i tej chwały pogoda pod niespodzianą nagle burzą niknie. Gdyż takiego schyłek wesela, o boleści! nawet jego pełnię, zawodzenie głuszy i żałość wesołość porywa, nęka i na swą służebnicę więzi. Albowiem wśród ogólnego gwoli

jemu rozradowania się, on, jedyna i osobliwa gwiazda ojczyzny, gdy pewne co do zbawienia duszy pytania biskupom zadawał, spełnił puharek, na ziemię upadł i ducha wyzionął, nie wiadomo czy zwykłą śmiercią, czy trucizną zgładzony.

20. Z powodu zajścia takiego słońca, tak dalece ciemności objęły ziemię, a czarne myśli ludy, że wszystko do cna żałość opanowała. Do których tak nagłego klęska nieszczęścia tak nagle dojść nie mogła, ci dalej wesołości się oddawali. Tym sposobem połączyła się z żalem wesołość, która na porwanie swe przez żal i zawleczenie do ślubu skarży się w ten sposób:

WESOŁOŚĆ.

Nie wstyd to gwoli boleści,
Lecz to ból jest gwoli wstydu:
    Użyć cierpkiej mowy.

Żałosna skarżę się na Żal,
Że z mojego wieńce kwiecia
Wije tak żałobne.
Byłam żoną króla—mało—
Pieściłam go, ceniłam go
Nad królów tysiące.
Gdy ten uległ śmierci prawu,
Z jego mordem wraz mnie tknęły
    Mordu tego klęski.

Żal porwał mnie,—skargę niosę—
Oś mnie sroga jego trze i dręczy,
    Gwałt porywczy trwoży.
Kręci, rwie członki, nęka Żal
Zrozpaczoną wrogom na śmiech
    Złamać mnie on tuszy.

Ż A L.

Sprawę sprawą łowić w locie,
Spór sporem nowym zadławić –
    Jest bezprawiem prawa.
Poco, gdy swobodnie w nasz dom
Szybko wbiegasz, zgiełk czynisz
    Z gminnym wstydu brakiem?
W pierś się tłuczesz, wciąż zawodzisz?
Pytam: poco nocne jęki
    Płacz twój sycą?
. . .   .

WESOŁOŚĆ DO WOLNOŚCI.

Patrz, Wolności! oto siostro,
Z jakich zaręk groza składa
    Układy małżeńskie!
Tak mi radzą, tak mię kuszą,
Tak skłaniają, że co zwłóczę,
    Dać się złym na hańbę?

W O L N O Ś Ć.

Gardzisz zrękowin świetnością,
Gardzisz tem, że wolno ci użyć
    Tak rozkwitłych wdzięków wiosny?
Naszej doli chcesz skosztować?
Towarzystwo mieć z nierządnic
    Zmusza nas zapłata!

Płacze Zacność, płacze Wiara,
Płacze cała cnót gromada
W poddańczej robocie.
Płeć wszelaka, wiek wszelaki
Uciechom kres wytyka
Jak u swego schyłku.
Kiedy sternik ster z rąk puścił,
Wtenczas prądy wodę wypchną
Na piasku rozbicia.
Wtedy burza się podniesie,
Która w otchłanie pogrąży
Wiosła ocalenia.
Chmurą smutku gnana siostro,
Z pogody nadzieją, ślubuj!
Wyjaśnią się smutki.

OD AUTORA.

Ciesz się, Żalu, rządź się wesół,
Niech zadźwiękną ślubne trąby,
Niech zabrzmią cymbały.
Złotem, klejnotami Płochość
Stroi młodą; powab ciała
Stanowi pięknidła.
Młodego stroi Wdowieństwo
Smutnych zwodników prowadzi
Smutna Zaraza.
Młoda lśni kamieńmi, złotem;
Wieniec z żywego wawrzynu
Daje wieczna wiosna.
Żal z skarbca żałości bierze
W złocie, purpurze barwione
Z wełny krętej tkanie.
Jasnolicy druhen orszak
Pozłocistym strojem wzmaga
Blask samego złota.

Żal ze smutnym swoim tłumem,
Zawodzenie wraz ze łkaniem
Pieje smętne żale.
Dziki związek się zawiera,
Jawna zdrada się wykrywa
W zręczonego słowie.
Z narzeczonej strój zwlekają,
Blask jej wszelki gaśnie
W mroku izb żałobnych,
Oskarżają ją o zbrodnie,
Osądzają li z nazwiska,
Bez winy skazują.
Porwana w kłęby pomroki,
Bez badania istnej prawdy,
Tyle katusz znosi.

ŻAL.

Was, dawnego prawa męże!
Pragnieniem swego Kaźmierza
Kusi tu rozpusta.
Lecz nie godzi się płochością,
Ani sił w niwecz obracać,
Ni mężów zniewieściać.
Niezgojoną noszę bliznę!
Gdy ją oddam jakby w odwet,
Jest to z czyjąż szkodą?
Czemu mową mowę zwalczam?
Słuszna, by dank potwarczyni
Wzięła potwarczyni.
Stosom, proszę, niech pokarmem
Ten tłum będzie i popiołów
Niech ślad nawet zginie!
Niechaj drużbom tuż co rychlej,
Tysiąc Scyl, tysiąc Charybd
Będą wypomnieniem.

ROZWAGA DO ŻALU.

Wściekły w szale, co tak ryczysz?
Czemu, Żalu, we łzach mokniesz?
    Niech ustanie upojenie.
Niechaj zniknął spory, klęski,
Niech da miłość wkład miłości
    Pod rozwagę sercu.
Dzielność stron ma zmienną wagę,
Lecz następnie dzielnym daje
    Dzielne skutki.
Wiary węzła nie rozcinaj,
Nowy zakon wbrew staremu
    Rozwodu zabrania.
Ot! trucizna, żółć cykuta.
Sztuka niemi syci tarcze
    Przeciw ich zatruciom.
Tak rzecz bez nadziei wyjścia
Do celu zmierza bezpieczna
    Przez umiarkowanie.
Więc wam tedy do nas wracać,
Sporom, złościom dać wytchnienie
    Każe sprawiedliwość.
Chcących szemrać przeciw temu
Każe pokrępować mocno
    Nadpierśną opaską.
Sprośność nigdy cię nie zgłupi,
Jeśli sprośność zwalczać będziesz
    Lubą cierpliwością.
Słodka jakaś harmonija
Wyradza się, gdy połączysz
    Sprzeczność ze sprzecznością.

SPRAWIEDLIWOŚĆ DO ROZWAGI.

Słodko śpiewa ta fujarka,
Ton radosny jej, ptaszyno,
W sidła cię przynęci!
O, jak słodko Syreneczka
Do puharów zwie zabójcza!
Myśl się trzeźwa wzdryga.
Życiu śmierć jest przeciwieństwem,
Rozpój śmiercią życie —
Smutna będzie para!
Powiedz, błagam cię, Rozwago,
Z nierozsądnym czy Rozwagi
Możebne jest stadło?

ROZWAGA.

Co do tego, gdy chce rozum,
Aby zgodnym-ci był związek
Między niezgodnymi —
To mistrzynią jest Proporcja —
Aby liczby tajemnicą
Nierówne stały się równe!

SPRAWIEDLIWOŚĆ DO PROPORCJI.

O Proporcjo! co ty radzisz?
Ścieśniasz węzły w połączeniach —
Skończ te niepewności.

PROPORCJA.

Jad się mieści w tych puharach,
Śmierć we dzbanie —
Śmiertelne są zejścia.

Czyś rozsądny, sam objawiasz,
Czy rozsądnie piasek orać.

. . . .

W kał klejnoty rzuć prześwietne.
Święte świniom nieś ofiary,
Rozpustuj w świątyniach.
Szkoda pracy tak podjętej
O rozsądku wartogłowa,
Bezmózgie szaleństwo!
Porzuć kądziel, porzuć motki,
Gdzie zupełnej niema zgody,
Niema obcowania.

21. Gdy zaszła tak gwiazda Kazimierza, powstał jakby jaki zamęt i jakaś spraw i osób pomieszka, z powodu, że jedni z tak niespodziewanego wypadku dla siebie zapomnieli się; drudzy jakby w uniesienie wpadli; wielu, jakby od pioruna rażeni, legli na ziemi z boleści. Mnóstwo było nieczułych zgoła, jak posągi; niektórzy zlewali się hojnych łez dżdżami; z oblicza mężatek i dziewic, za podarciem paznogciami, lały się obfite krwi zdroje; niektórzy, uderzając się o posągi, prawie głowy rozmiażdżyli tłuczeniem, inni pod naciskiem żalu na siebie żelazo podnoszą; wszyscy, na widok jego śmierci, chcą z nim społem jednomyślnie umierać.

II.

Wiek XIII nosi na sobie jedną znamienną cechę w życiu naszych przodków: oto religja, szczepiona od paru stuleci, wydaje owoce. Pobożność, ofiarność dla kościołów, rozmiłowanie się w życiu klasztornem coraz więcej występuje, wzrasta poczet świętobliwych ludzi: święty Jacek, święty Czesław, błogosławiony Prandota, święta Jadwiga śląska, błogosławione: Kunegunda, Salomea, oto ozdoby Kościoła polskiego. Przy takim nastroju ogólnym i literatura przynosi płody tego ducha pobożności, gorącej wiary: „*Legenda o św. Stanisławie*" (Vita minor), „*Żywot świętego Stanisława*" (Vita major), „*Żywot św. Jacka,*" „*Żywoty świętej Kunegundy i Salomei,*" „*Żywot świętej Jadwigi*" — są tego dowodem. Za żywotami idą pieśni treści religijnej: „*Pieśń na cześć św. Stanisława.*"

Drugą cechą, wyróżniającą ten wiek, jest uświadomienie idei narodowości i obrona jej wobec szerzącej się i biorącej górę niemczyzny. A grunt do rozpanoszenia się żywiołu germańskiego przygotowywał się dawno: duchowieństwo, przeważnie niemieckie, w początkach usposobiło umysły panujących i możnych do przychylnego oce-

niania wyższości umysłowej i usług, jakie Niemcy oddawali krajowi; patrzano więc na nich mile, otwierano im wrota gościnnie. Wyludnienie kraju przez straszne napady Tatarów podało myśl nawoływania Niemców, ułatwiania im warunków bytu. Napływali też obficie, potworzyli miasta, zasłynęli przemysłem, handlem, ale i stali się groźnymi dla miejscowych. Duma ich zaczyna wzrastać i stawiać opór nawet panującym. Kościół i tron podejmują walkę: biskupi wydają polecenia, aby na kierowników szkół dopuszczani byli tylko mogący wykładać w języku polskim, by co niedzielę księża wykładali ludowi po polsku Skład Wiary, Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, by wszystkie klasztory otworzyły swe wrota przed krajowcami, by wreszcie nie dopuszczano na posady kościelne obcokrajowców. Łokietek zdobywa zbuntowany pod wodzą wójta Alberta, Kraków; Kazimierz Wielki, przez zmiany w prawodawstwie, spaja silniej obce żywioły z miejscowym.

Wiek XIII wydał też uczonego męża, sławy europejskiej. Był nim **Witelio**, który sam nazywa się Turyngo-Polakiem, a więc zapewne był on z małżeństwa Niemca z Polką. Pochodził z ziemi krakow-

skiej. Wsławił się dziełem „*O perspektywie*", w którem wyjaśnił zjawiska światła, odbijanie się jego w przedmiotach, szczególniej w zwieciadłach i proces widzenia. Dzieło to stanowiło powagę w nauce powszechnej i utrzymało się aż do nowych na tę kwestję poglądów w XVII wieku. Pisał też Witelio i rozprawy z dziedziny filozofji.

Do uczonych tej epoki należał i **Marcin Polak**, autor „*Kroniki powszechnej*"; niektórzy uczeni mają go za Czecha, gdyż pochodził ze Śląska.

Do ciekawych zabytków prozy łacińskiej z w. XIII należy opis podróży w głąb Azji, do chana tatarskiego, którą w r. 1246 odbyli na żądanie papieża Innocentego IV dwaj franciszkanie polscy: Jan di Plano Carpino i Benedykt Polak. Pierwsi to Polacy, którzy nawiedzili Daleki Wschód, m. in. okolice jeziora Bajkału, i podali o nim do wiadomości. Krzysztof Kolumb czytał ich dzieło, i ono m. in. podało mu myśl dotarcia do tych odległych lądów, płynąc na Zachód, przez Atlantyk.

Z tego też wieku posiadamy *Rocznik kapituły krakowskiej*, założony 1267 r., w którym pomieszczono, zwyczajem ówczesnym, od początku świata, krótkie wiadomości

z poprzednich a zaginionych dla nas roczników, następnie od XIII w. podano nieco obszerniejsze wiadomości.

Z XIII w. mamy też t. zw. „Kronikę Wielkopolską”, napisaną przy kapitule poznańskiej przez niewiadomego autora. Sądzi ona książąt i ich czyny ze stanowiska czysto kościelnego, t. j. z hojności dla księży i zakonników, a do steku bredni przedhistorycznych dodaje nowe: o braciach Lechu, Czechu i Rusie i in. Najciekawszym ustępem tej kroniki jest historja o Walgierzu Udałym i Helgundzie, pierwszy nasz romans o treści świeckiej. Kronika doprowadza dzieje do 1271 r.

ZABYTKI W JĘZYKU POLSKIM.

Mamy wiadomość, że św. Kinga, której zawdzięczamy najdawniejszy nasz wiersz, pieśń Bogurodzicy, posiadała zbiór pobożnych ksiąg w języku polskim, m. in. pierwszy przekład polski Psałterza. Wszystko to zaginęło.

Dopiero wiek XIII daje nam pierwszy utwór w języku naszym: „*Pieśń Bogarodzica*,” śpiewana przez rycerstwo, idące do boju, lub w innych ważnych chwilach, rozpoczyna naszą rodzimą poezję. Prawdopodobnie powstały pierwsze jej dwie

zwrotki w drugiej połowie XIII wieku. Dwie pierwsze zwrotki „ułożył Franciszkanin Bogufał, spowiednik księżniczki-wdowy małopolskiej, Węgierki Kingi,” [1]) reszta dorobiona później w XIV w.; odpis tej pieśni doszedł nas z XV stulecia. Składa się ona z czterech części: pierwsza modlitwa do Matki Boskiej, druga do Chrystusa Pana; trzecia opiewa Zmartwychwstanie; czwarta—mękę Chrystusa z zakończeniem, prośbą o zbawienie. Dalsze modlitwy, jakie spotykamy w późniejszych odpisach, utworzone zostały zapewne w XV wieku i później.

Podajemy tu pieśń „Bogarodzica” z odpisu z XV wieku w pisowni dawnej i dzisiejszej.

Bogw rodzicza dziewicza bogem sławena maria W twego syna gospodzina mathko swolena (*wybrana*) maria Szysczi nam spwsczi nam Kyrieleyson.

1. Bogarodzica, dziewica,
Bogiem sławiena[2]) Marya,
Twego syna gospodzina[3]),
Matko zwolena [4]) Marya,
Zyszczy[5]) nam, spuści[6]) nam![7])
Kyrieleison.[8])

---

[1]) Brückner. Historja literatury polskiej. T. I.
[2]) przez Boga wsławiona; [3]) pana; [4]) wybrana; [5]) tryb rozkazujący od: ziść, wyjednaj; [6]) spuść z nieba na ziemię; [7]) 3 przypadek liczby mn. rzeczowników na *a* kończył się dawniej na *am*; [8]) po grecku: Panie, zmiłuj się!

Twego dzela Krzcziczela bozide vslisz glossy napelni misli czlovecze Slisz modlithwa yanz (*którą*) noszymi oddacz radzy yegosz psimi a na svecze sboszni pobith poszywocze rayski przebith Kyrieleyson.

2. Twego dziela krziciela[1])
Bożycze![2])
Usłysz głosy, napełń
myśli człowiecze!
Słysz modlitwę, ją-ż [3])
nosimy,
To dać raczy [4]) jego-ż [5])
prosimy,
A na świecie zbożny
pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kyrieleison.

Dalsze zwrotki powstały w XV stuleciu.

Nasz dla wstal z marthwich syn bozy werzisz w tho czlowecze zbozny ysz przesz trud bog swoy lud odyal dyabley strozey.

3. Nas dla[6]) wstał z martwych
syn boży:
Wierzy-ż w to, człowiecze
zbożny,
Iż przez trud Bóg swój
lud
Odjął djablej stróżej[7]).

Przidal nam sdrowa vecznego staroste scowal pkelnego zmercz podyal spe wspomonal czloweka pirwego.

4. Przydał nam zdrowia
wiecznego,
Starostę skował
pkielnego,[8])
Śmierć podjął,
wspomionął[9])
Człowieka pirwego;[10])

---

[1]) Dla Twego Chrzciciela; [2]) wołacz od wyrazu: bożyc, synu Boży! [3]) która, od dawnego zaimka względnego: iże, jaże, jeże; [4]) racz, tryb rozkazujący; [5]) zaimek względny: czego, którego; [6]) dla nas; [7]) straży; [8]) piekielnego; [9]) wspomniał; [10]) pierwszego.

Jensze trudi czirpal zawerne yescze bil neprzespal zazmerne alis sam bog zmartwich wstal.	5. Jen-że[1]) trudy cirpiał bezmiernie, Jeszcze był nie prześpiał zawiernie,[2]) Aliż sam Bóg zmartwych wstał.
Adame thi bozi kmeczw thi syedzysz wboga weczw domeszczisz thwe dzeczi gdzesz krolwya angely.	6. Adamie, ty boży kmieciu, Ty siedzisz u Boga w wiecu,[3])
Thegosz nasz domesczisz iesu xpe mili bichom stoba bili gdzeszie nam radwya swe niebeszke sily.	Domieści-ż[4]) nas, swe dzieci, Gdzie-ż królują anieli.
Bila radosczy bila milosczy bilo vidzene thworcza angelszke beszkoncza thwczsze nam swidzalo dyable potampene.	7. Była radość, była miłość, Było widzenie Twórca[5]) Anielskie bez końca, Tu-ć się nam zjawiło Djable potępienie.
Ny szrebrem ny szlothem nasz diablu othkwpil szwa moycza zastapil.	8. Ni srebrem, ni złotem Nas djabłu odkupił, Swą mocą zastąpił.
Czebye dla czlowecze dal bog przeklocz szobe rancze nodze obe kry swantha sla zboga nasbawene thobe.	9. Ciebie dla, człowiecze! Dał Bóg przekłóć sobie Ręce, nodze obie; Kry[6]) święta szła z boka Na zbawienie tobie.
Werzisz wtho czlowecze iz iezu cristh prawi czirpal	10. Wierzy-ż[7]) w to, człowiecze,

[1]) Który; [2]) nie skończył na pewno; [3]) w zebraniu; [4]) tryb rozkazujący: umieść; [5]) Stwórcy; [6]) krew; [7]) wierz-że.

zanasz rani swa swanthą
crew przelal zanas crze-
sczyani.

O dwszy o grzeyszne
sam bog peczo yma dyablw
yo odthima gdzetho sam
krolwye xobyo przyma.

Maria dzewicze psmy
sinka thwego krola nebye-
szkego haza nasz uchowa
othewszego szlego.

Amen tako bog day bi-
chom szly swyczczy w ray.

Iż Jezu Kryst prawy
Ćirpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał
Za nas krześcijany.

11 O duszy, o grzesznej
Sam Bóg pieczą ima,[1])
Djabłu ją odima,[2])
Gdzie to sam króluje,
K sobie ją przyima.

12. Już nam czas, godzina
Grzechów się kajaci[3])
Bogu chwałę daci,[4])
Ze wszemi siłami
Boga miłowaci.

13. Maria dziewice!
Prośmy synka twego,
Króla niebieskiego,
Aza[5]) nas uchowa
Ode[6]) wszego złego.

14. Amen, tako Bóg daj,
Bychom[7]) szli wszyćcy
w raj.

III.

Wiek XIV zaznacza się u nas otworzeniem wyższego zakładu naukowego: Akademji Krakowskiej, dzięki staraniom Kazimierza Wielkiego.

---

[1]) Ma pieczę; [2]) odejmuje; [3]) żałować; [4]) dać; [5]) czy nie; [6]) od, ode; [7]) byśmy.

Król ten pozostawał pod wpływem cywilizacji zachodniej, wskutek stosunku politycznego i rodzinnego z domem Andegaweńskim, panującym na Węgrzech, a krzewiącym gorliwie tę cywilizację. Wpłynęły na to także stosunki z Czechami, gdzie panował Karol IV, za którego przykładem pragnął Kazimierz to zrobić dla swego kraju, co tamten dla Czech czynił.

Drugim powodem, praktycznej natury, było, że Kazimierz, widząc, jaką pomocą dla panujących są uczeni w rozwiązaniu wielu zagadnień, pragnął i u siebie wytworzyć takie grono poważnych uczonych, zwłaszcza prawników, bo miał do rozstrzygnięcia niezmiernie ważne sprawy, sięgające tronu papieskiego i cesarskiego, mianowicie sprawy z Krzyżakami, z którymi trzeba było się uporać nie tylko orężem, ale i na drodze prawnej i dyplomatycznej. Wielką pomocą królowi w wyjednaniu pozwolenia papieskiego (Urbana V), jak ówczesne zwyczaje tego wymagały, był Jan z Buska, cieszący się zaufaniem stolicy apostolskiej. Jakoż bulla papieska potwierdza akademję, która pierwotnie powstaje na Kazimierzu, ale już w r. 1364, w bulli papieskiej czytamy, że miejscem dla akademji ma być Kraków.

Akademja ta miała początkowo tylko trzy wydziały: prawny, szczególniej przez wielkiego króla wyposażony, filozoficzny i lekarski. Lekcje odbywały się częścią w domach profesorów, częścią na Wawelu. Najwyższym stopniem, jaki tu udzielano, był bakalauerat; stopnie magistrów i doktorów dozwolone były dopiero w XV wieku, gdy akademja uzyskała i czwarty wydział: teologiczny.

Od chwili założenia akademji ruch umysłowy ożywić się musiał. Ukazują się utwory prozą i wierszem pisane, ale przeważnie w języku łacińskim, a co do treści, to prócz paru kronik, twory są religijne.

Utalentowanym pisarzem historycznym w tej epoce był **Janko z Czarnkowa**, archidjakon gnieźnieński, podkanclerzy za Kazimierza Wielkiego. Pod nazwą „*Kroniki Polskiej*" napisał właściwie pamiętniki swego czasu, mianowicie panowanie Ludwika Węgierskiego, poprzedzone krótką charakterystyką Kazimierza Wielkiego; skończył zaś na przyjeździe do Polski Jadwigi. Krytycy, przyznając wielkie zalety jędrnej, a obrazowej formie dzieła, nie dowierzają bezstronności namiętnego, a ulegającego prześladowaniom autora.

Do zabytków łacińskich tego wieku, prócz obszernych zbiorów kazań, ksiąg o treści religijnej i t. p., należy też kilka wierszy łacińskich, np. ułożony przez *Frawinusa*, kanonika krakowskiego, wiersz p. t. „*Antigameratus*," owoc średniowiecznej uczoności barbarzyńskiej, zawierający przepisy moralne, wycieczki satyryczne, naukę rozróżniania ekwiwoków (t. j. równobrzmiących wyrażeń) łacińskich, przepisy dla rolników, wreszcie wskazówki, jak zachowywać się na morzu, Marję wzywać i Ojcze Nasz odmawiać.

Cennym zabytkiem języka polskiego z XIV wieku jest „*Psałterz florjański.*" Przetłumaczone mamy tu wszystkie psalmy Dawida. Przekład nie odznacza się zaletami.

Z prozy mamy zbiór „*Kazań świętokrzyskich*," najdawniejszy zabytek prozy polskiej (z połowy XIV w.) i „*Kazań gnieźnieńskich.*" Nadto „*Spowiedź powszechną, Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę w Boga.*" Z prozy świeckiej przechowały się: „*Roty przysiąg krakowskich z końca wieku XIV.*"

Zabytki te są dla nas drogocenne, bo z nich jedynie poznajemy najdawniejszy język polski; nadto dają nam obraz

ówczesnych pojęć religijnych i nauczania religji.

Podajemy tutaj wyjątek z jednego kazania gnieźnieńskiego:

A tako więc, gdyż tento cesarz Augustus jest on był w ten-to czas nade wszystkim światem panał [1]) był, tedy więc chciał jest on to przewiedzieć, wieleć jest on ziem, miast, grodów, wsi i teże ludzi pod sobą miał był; a tako więc jest ci on to był przykazał, abyć wszeliki człowiek do Betlehem przyszedł, a s sobą tę dań przyniósł, jaż [2]) ci jest rzymskiemu cesarzewi dać była miana. A tedy więc Jozef, chcąc te-to kazni[3]) posłuszen być, poszedł jest był do tego-to miasta Betlehem s Maryą, jaż ci jest ona w ten-to czas była brzemienna. A też-ci oni są s sobą wołu i osła wiedli byli; wołu tego dla [4]) są oni s sobą wiedli byli, iżbyć ji[5]) oni przedali, a czynsz zapłacili, a ostatek sobie na strawę zachowali. Aleć osła przeto są ji oni s sobą byli pojęli, iżbyć strawę na niem sobie nosili, albo teże, gdyżby się była Marja utrudziła, tedyćby więc ona była nań wsiadła, aby swym nogam była mało otpoczynęła. Tedy wół i osieł sąć oni byli miłego Krysta poznali a pokląknąwszy na swa kolana, są mu oni byli chwałę dali.

A gdyż Jozef s Maryą jesta była do tego-to miasta Betlehem przyszła, a tedy więc oni nie mogli są mieć nijedne[6]) gospody tamo byli. A tako więc oni szlić są oni do jednego domu pospolnego byli, jenże dom jest był miedzy dwiema domoma uczynion, pod jimże domem skot[7]) i osłowie są byli stajali. A tako

---

[1]) panał—panował; [2]) jaż—która; [3]) kazni—rozkazowi; [4]) dla—dlatego, z tego powodu; [5]) ji—go; [6]) nijedne—nijednej; [7]) skot—bydło.

więc tamo Jozef swemu osłowi i wołkowi jest był jasły uczynił, cożbyć je on był nakarmił.

Iż-ci ten-to cesarz rzymski, coż mu jest było to imię Octavianus dziano [1]), jenżeć jest był barzo mądry a w Bogu mocny, iż-ci Rzymianie sąć ji oni za Boga byli mieli, aleć on w swem sercu jest się był rozmyślił, iżeć on miał jest umrzeć był i nie dał jest on był sobie więce [2]) chwały jako Bogu czynić był; tedy więc posłał jest on był po jednę królewnę, coż jest je [3]) było to imię Sybilla dziano, jaż jest ona barzo mądra była, a o bożem umęczeniu jest ona przedtym wiele lat była przepowiedała, niźli się jest był Kryst narodził. A chcąc on to ot nie [4]) przewiedzieć, iże narodzi-li się który człowiek na świecie taki, cożbyć on był nad ni mocniejszy, więtszy i mędrszy... A tako więc ona szedszy ukazała mu jest naprzeciw słuncu okrąg złoty, a w tem to okrędze jest była dziewica barzo piękna a dzieciątko jest ona na swu ręku [5]) była nosiła. A gdyż-ci więc ten-to isty [6]) cesarz to widzenie i ten-to dziw jest on był uźrzał, tedy więc jest się on był temu barzo dziwował, a głos z niebios jest on ten był usłyszał, a rzekąc mu tako: Toć—dzie [7])—jest ołtarz niebieski. A tako więc ta-to ista królewna Sybilla jest ona temu istemu cesarzewi tako była rzekła: Iści [8]) to dziecię jest więtsze niźli ty... A takoć więc on otsichmiast [9]) nie dał się jest był cesarzem zwać, aleć miłemu Krystusowowi jest on był służył, a mirę s kadzidłem jest on mu ofierował był.

---

[1]) Dziano—zwano; [2]) więce—więcej; [3]) je—jej; [4]) nie—niej; [5]) liczba podwójna; [6]) isty—prawdziwy; [7]) dzie—rzecze; [8]) iści — zaprawdę; [9]) otsichmiast — od tego czasu.

Jak w w. XIII Kinga, tak w XIV królowa Jadwiga umiłowała język i posiadała obszerny księgozbiór modlitw, żywotów świętych i t. p. Ale to wszystko zaginęło. Jak się zdaje, należał do tego zbioru wyżej wymieniony Psałterz Florjański.

IV.

W wieku XV życie umysłowe na wielu polach wydaje niemałe owoce. Akademja za staraniem Jagiełły i Jadwigi otrzymuje czwarty wydział, teologiczny. Jest to więc całkowity uniwersytet, obdarzający stopniami doktorów, magistrów, licencjatów. Instytucja ta, uposażona przez króla i królową, która swoje klejnoty jej zapisuje, osiedla się już we własnym gmachu przy ulicy Św. Anny, gdzie dziś mieści się Bibljoteka Jagiellońska.

Za przykładem króla i królowej idą dostojnicy, prześcigając się w ofiarach dla „matki nauk": Piotr Wysz, Wojciech Jastrzębiec, biskupi, możni Szafrańcowie, Nowko, kanonik krakowski, Stobner, bakałarz artium, nawet niewiasty, Mężykowa i Beata, wdowa po Dymitrze z Goraja, fundują i uposażają nowe katedry. W roku 1407 uniwersytet liczy już czterdziestu

profesorów. Ale wielu z nich, zwłaszcza w początkach, było pochodzenia czeskiego. Urządzono ją nakształt paryskiej Sorbony: profesorowie z grona swego wybierali co pół roku rektora, który kierował sprawami przy pomocy dziekanów wydziałowych, za porozumieniem z kanclerzem akademji, którym był biskup krakowski.

Akademja krakowska, w pierwszej zwłaszcza połowie XV wieku, mogła się chlubić zastępem profesorów, którzy odznaczali się niepospolitą nauką, zdolnościami i pracowitością. Do takich należeli z wydziału teologicznego: Stanisław ze Skarbmierza, Paweł Włodkowic, Jan Elgat, Sędziwój z Czechła, Mikołaj z Błonia, Tomasz ze Skrzypina i inni. Na wydziale filozoficznym uwydatnili się: Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia, Michał z Bystrzykowa, Jan ze Stobnicy i t. d.

Na matematycznym słynęli: Mateusz z Wrocławia, Jakób z Kobylina, Mateusz z Szamotuł, Marcin z Olkusza, Wojciech z Brudzewa, nauczyciele Kopernika.

Nasi uczeni odznaczyli się na soborach konstancjeńskim i bazylejskim; nasi matematycy, astronomowie i ich dzieła wysoko za granicą byli cenieni. Korespondencje z zagranicznemi uniwersytetami i wy-

bitnemi osobistościami w materjach naukowych, prace naukowe tak z dziedziny teologji, jak i filozofji, ukazywały się obficie. To też nie tylko miejscowa młodzież garnęła się do akademji krakowskiej, ale z Niemiec, Węgier, Czech, Danji, Anglji młodzież i dojrzali nawet mężowie podążali po naukę do Krakowa.

System filozoficzny, który uprawiali profesorowie Akademji krakowskiej, otrzymał nazwę scholastyki. Dążyła ona do uzasadnienia dogmatów wiary zapomocą rozumowania, zgodnie z zasadami, wyłożonemi w „Logice" Arystotelesa. Z początku scholastyka wpływała pobudzająco na rozwój umysłowy Zachodu, ale później, skoro wszystkie zasady wiary zostały dowiedzione, przekształciła się w jałowe dysputowanie o rzeczach błahych, a nawet śmiesznych. Było to wprawdzie ćwiczenie w logicznem myśleniu, ale nauki nie posuwało naprzód, przeciwnie, scholastyka hamowała swobodny jej rozwój.

Ale od XIV w. powstaje na Zachodzie nowy prąd ożywczy, dążący do uwolnienia umysłu ludzkiego z więzów dogmatów i scholastyki, do swobody myślenia. Jest to humanizm, którym nazwano rozmiłowanie się ówczesnych w literaturze sta-

rożytnej Greków i Rzymian. Literatura ta znana i ceniona była i przedtem, wszak w pisarzach dawniejszych widzimy, że ją studjowali, naśladowali, ale dopiero w XIV wieku we Włoszech, a potem i w innych krajach na Zachodzie, budzi się nadzwyczajny zapał do studjowania wszystkiego, co się tyczyło duchowego życia starożytnych.

Początkowo zachwycała piękna forma utworów, później bogactwo, głębokość treści różnorodnych dzieł klasycznych.

Objaw ten mógł być uważany za dodatni przez tych, którzy naukę miłowali: wszak otwierał skarby, w których spoczywało tyle piękna i mądrości, bo to, co znano w średnich wiekach, niedość było wyczerpane, zrozumiane, ocenione.

Lecz wielu wielbicieli i apostołów humanizmu nie patrzyło nań krytycznie: oczarowani pięknością formy, przejmowali się i zasadami, które się w nią przybrały, a te zasady w wielu punktach przecież stały niżej, nie tylko pod względem pojęć religijnych, ale i moralnych, od tych, jakie świat chrześcijański wytworzył.

To też z przerażeniem ujrzano, że ten humanizm podważa zasady, które wiara

chrześcijańska, surowy obyczaj średniowieczny krzewiły i na których straży stały.

Nic dziwnego, że znalazło się znowu wielu, którzy woleliby się byli zrzec tego, co nawet korzystne być mogło w tym nowym prądzie, byle nie narażać na szwank zasad, któremi byli przejęci. Powstała więc walka, która łagodniała dopiero w miarę tego, o ile krytyka zdołała wykazać dodatnią i ujemną stronę w owej literaturze klasycznej, o ile krańcowi zapaśnicy ustępowali od swych uprzedzeń i stawali się krzewicielami tego, co istotnie zapewniało korzyści moralne i estetyczne.

Ścieranie się tych prądów odbiło się i w dziejach naszej umysłowości: początkowo widzimy sprzyjanie humanizmowi, potem, gdy spostrzeżono niebezpieczeństwo, występuje względem niego niechęć, opór; pod koniec, gdy krytyka go rozjaśnia, wraca się należne mu uznanie.

Zwolennikiem humanizmu, ze względu na jego stronę estetyczną, między innymi, był u nas Zbigniew Oleśnicki, ów biskup krakowski, kardynał, który pod względem politycznym w swoim czasie tak silny wpływ wywierał; stał on gorliwie na straży katolicyzmu, a opiekował się młodzieżą, niosąc hojne ofiary dla tych, co się

nauce poświęcali. Dbał zaś bardzo o poprawę stylu, sprowadzał do kraju dzieła klasycznych pisarzów, korespondował z głośnymi humanistami. Humanistą był też Adam Świnka, kanonik krakowski, autor niedoszłego do nas poematu łacińskiego o *Kazimierzu II* i dwóch *elegij*, poświęconych pamięci królewny Jadwigi, córki Jagiełły i Zawiszy Czarnego z Grabowa (pieśń tę podajemy w przekładzie Syrokomli). Hołdowali nowemu prądowi Marcin ze Słupcy, autor napisów nagrobkowych wierszem rytmicznym, oraz Mikołaj Lasocki, kanonik krakowski, który miał sławną mowę w stylu humanistycznym wobec papieża Mikołaja V, gorliwego opiekuna humanizmu, wzywającą go do wojny z Turkami, aby przy tej sposobności dopomóc zagrożonej przez Turków Grecji, „owej niegdyś córze wyzwolonych kunsztów, matce nauk i początkowi języka łacińskiego, która błaga swą wybawczą prawicę o oswobodzenie ze zwierzęcej niewoli, aby „ujrzała dawne swe szczęście i dawne (jak mówili jej poeci) złote swe wieki.”

ADAMA ŚWINKI ELEGJA NA ZGON KRÓLEWNY JADWIGI (1431 r.).

Krasna ozdobo dziewic! chlubo sławnej ziemi,
Gdzie się orzeł promieni póry śnieżystemi!
Niegdyś w radosnym rymie składałem ci pienie,
Kiedyś strojna w brylanty i drogie kamienie,
Uwieńczona kwiatami i złotem bogata,
Jawiłaś się, jak bóstwo, dla podziwu świata.
Dziś inną pieśń zanuca Pijeryda [1]) tkliwa,
Jakimś bolesnym jękiem lutnia się odzywa.
Ty zmarłaś, smutek osiadł na radosne lice,
Łza gorzka, łza gorąca nabiegła źrenicę.
Wiozą trumnę przez miasto, a pełen boleści
Twój ojciec bohaterski zimne zwłoki pieści
I, szarpiąc siwe włosy na dostojnej głowie,
Stare lica łzą zlewa i o litość zowie.
Złorzeczy późnym latom, targa pańską odzież,
Płaczą w murach zamkowych i starcy, i młodzież,
Jęczy lud i starszyzna, matrona i dziewa,
Każdy nieobłudnemi łzami się zalewa.
Dziewice, ostępując twoją postać bladą,
Mogilny pocałunek na czoło ci kładą.
O, chlubo! o, pociecho siwej ojca głowy!
Zwierciadło obyczajów! kwiecie lilijowy!
Fijołku nadto rychło skoszony z ogroda!
Różo! gdzie twoja krasa podziała się młoda?
Gdzie w licu gra rumieńca żywa i wesoła?
Gdzie białość, co odbija ze śnieżnego czoła?
Zamiast ponurej stypy przy żałobnym chlebie,
Ojciec twój inną ucztę gotował dla ciebie.

---

[1]) Pijeryda—muza (od góry Pierji, na której muzy jakoby mieszkały).

Śpiewano pieśń—marzono o weselnej porze,
Z tobą przyszły małżonek chował się we dworze:
Fryderyk, zacne książę—i ród jego stary,
Myśmy go poczytali szczęśliwym bez miary,
Że będzie twym małżonkiem... Przyszła śmierć
wybladła,
Tyś bezsilna, jak trawka, pod jej ciosem padła.
Gdy świetną dla cię wróżbą karmiliśmy łona,
Padła w kwitnących leciech krasna narzeczona.
W tysiącznym czterechsetnym trzydziestym
i pierwszym,
Kiedy po całym świecie w hołdzie co najszczerszym,
Uwielbiając Dziewicę, bez zmazy poczętą,
Poszłaś w kościół wybranych obchodzić jej święto,
Tam, gdzie wiosna jaśnieje w nieśmiertelnym
kwiecie,
Gdzie nieznane są deszcze i śnieżne zamiecie,
Gdzie się zefir kołysze z uroczym szelestem,
Idź, rozpowiedz w niebiosach:—„Ja królewna jestem,
„Jam córa Władysława, jam jest Anny plemię,
„Której ojcem Kazimierz, kniaź cylijskiej ziemie.
„Mimo ojca pieszczoty, mimo ród wysoki,
„Żmarłam, a w grobie matki złożono me zwłoki.
„Na łonie rodzicielki spoczęła ma głowa,
„Matkę z dzieckiem złączyła zgnilizna grobowa.
„Na co dzisiaj zaszczyty, co mi piersi gniotą?
„Na co ród? na co wdzięki? klejnoty i złoto?
„Nic nie biorę z dostatków, co miałam w gromadzie,
„Nic—okrom białej szaty, którą cnota kładzie.
„Módlcie się, niech mię blaskiem swej chwały
okryje
„Duchem Świętym poczęty, wielki Syn Maryje."
Te ci kwiaty, dziewico, składam z pełnej duszy,
Których zima nie zwarzy, a skwar nie zasuszy,
Ani czas, choćby łożył starania stuletnie,
Swemi zęby nie zgryzie, żelazem nie zetnie.

Do najwybitniejszych u nas krzewicieli humanizmu należy Grzegorz z Sanoka. Mimo to, że godzi on pojęcia religijne z nowym prądem, oddziaływa przecież poniekąd w duchu ówczesnych zagranicznych humanistów, krytykuje wiele objawów spółczesnych. Biografja jego należy do nader zajmujących. W chłopięcych latach opuszcza dom rodzicielski, idzie w świat szukać światła; syn mieszczański, uczy się najpierw w Krakowie, udaje się potem do Niemiec, gdzie na utrzymanie zarabia, jako dobry kopista i utalentowany śpiewak. Po pięciu latach wraca do kraju, kształci się w Akademji, otrzymuje stopień bakałarza nauk wyzwolonych, a potem magistra i wsławia się wykładami autorów łacińskich, mianowicie sielanek Wirgiljusza. Niebawem rozstaje się z katedrą i udaje się na dwór Jana Tarnowskiego w celu wychowywania jego synów. Powraca znów do Krakowa, daje się poznać z talentu literackiego, jako autor łacińskich nagrobków Tarnowskiego (dziada swoich uczniów) i otrzymuje zlecenie napisania elegji na zgon Władysława Jagiełły. Jedzie potem do Włoch, u stolicy apostolskiej wyjednywa sobie probostwo w Wieliczce, powraca do kraju i osiada w tej

Wieliczce, oddając się, obok spełniania swoich obowiązków kapłańskich, literaturze i otaczając się zwolennikami humanizmu.

Nadeszła niebawem nieszczęśliwa wyprawa warneńska. Grzegorz zostaje powołany na kapelana królewskiego. Przybywa i usilnie sprzeciwia się tej wyprawie, łamiącej zaprzysiężony pokój z Turkami; a gdy prośby jego nie skutkowały, pragnie opuścić swoje stanowisko. Rozkaz króla i namowy przyjaciół skłoniły go jednak do pozostania.

Po klęsce warneńskiej długo przebywa na Węgrzech, zajmując się wychowaniem synów wielkorządcy Węgier, Jana Hunjadego. Tam pędzi żywot w atmosferze humanistycznej, śród wielbicieli tego kierunku, na dworze biskupa Jana Gary. Wreszcie powraca do kraju i otrzymuje od Kazimierza Jagiellończyka arcybiskupstwo lwowskie. Tu, gorliwie pełniąc swoje obowiązki biskupie, nie przestaje zajmować się naukami klasycznėmi. Ugaszczał u siebie ludzi utalentowanych, dawał przytułek prześladowanym uczonym, jak np. Kallimachowi. Umarł nagle w r. 1477.

Z utworów Grzegorza pozostały tylko dwie *elegje*, parę *epigramatów* i urywek

z wiersza polemicznego przeciw biskupowi Gabrjelowi. Historja Władysława Warneńczyka, którą miał Grzegorz napisać, nie doszła nas.

Dzięki Kallimachowi, który skreślił żywot swego przyjaciela, mamy przechowane charakterystyczne szczegóły życia, dążności i pojęć tego niepospolitego myśliciela. Grzegorz odznaczał się dowcipem, którym nieraz smagał scholastyków, których badania nazywał „snem na jawie,” kaznodziejom radził studjować klasycznych mówców, bo takie wzory doprowadzą ich do celu; z nauk zalecał te, które pożytek państwu przynoszą i do moralnego życia prowadzą. Był przystępny dla ludu, i chętnie z nim rozmawiał w czasie przechadzek po miasteczku, które sam założył.

Z cudzoziemców, a gorliwych krzewicieli u nas nauk klasycznych, należy zaznaczyć Niemca, Konrada Celtesa, który przez lat dwa przebywał w Krakowie. Pisywał on wiersze łacińskie, biorąc za tematy opisy miejscowości w naszym kraju; założył „Towarzystwo nadwiślańskie literackie” z celem szerzenia humanizmu.

Drugi był wspomniany wyżej Włoch, **Kallimach**, przyjaciel Grzegorza z Sanoka.

Właściwe jego nazwisko **Filip Buonacorsi** (1437 † 1496). Doznawszy prześladowania w swoim kraju, znalazł gościnę u Grzegorza z Sanoka, który go polecił Kazimierzowi Jagiellończykowi. Kallimach był nauczycielem synów tego króla, a zarazem oddawał usługi w sprawach dyplomatycznych. Stał się też potem ulubieńcem króla Olbrachta, na którego rządy wielki wpływ wywierał.

Do ważniejszych dzieł Kallimacha należą: „*O królu Władysławie, czyli o klęsce Warneńskiej*," przetłumaczone na język polski przez Michała Gliszczyńskiego (1854), „*Żywot Grzegorza z Sanoka*," „*Historja Atylli*," „*Żywot Zbigniewa Oleśnickiego*."

Przypisywano też Kallimachowi „*Rady*," traktat o rządzeniu krajem w duchu despotyzmu; krytyka jednak historyczna podaje w wątpliwość jego autorstwo.

Najwybitniejszym pisarzem tego wieku jest **Jan Długosz** (1415 1480).

Urodził się w Brzeźnicy w Sieradzkiem; nauki początkowe odebrał w Nowem Mieście Korczynie, gdzie ojciec jego był starostą, wyższe nauki kończył w akademji krakowskiej. Niebawem zostaje sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, który potężną swoją indywidualnością musiał

wywrzeć wpływ na umysł swego podwładnego. Długosz przejmuje się, jak Oleśnicki, upodobaniem w autorach klasycznych, pierwszy pono sprowadza do kraju dzieła Liwjusza. Zostawszy kapłanem, używany przez Oleśnickiego do spraw dyplomatycznych, szedł w jego duchu, broniąc władzy Kościoła.

Nim przystąpił do wiekopomnego swego dzieła, „**Historji Polski**," przygotowywał się do niego mniejszemi pracami z zakresu historji, jak: *opisaniem chorągwi, zdobytych pod Grunwaldem, monografją o szlachcie polskiej* i t. p. Dopiero później zabrał się do pracy nad historją, której 25 lat poświęcił. Jako materjał do historji, zużytkował wszystko, co było mu dostępne, a więc: prace poprzednich kronikarzy swoich i obcych, dokumenty urzędowe i t. d. W późnym już wieku uczył się języków obcych (ruskiego, niemieckiego), aby mógł czytać prace historyczne, w tych językach pisane.

Oprócz monografij, o których wyżej wspomniano, notujemy jeszcze: „*Księgę uposażeń djecezji krakowskiej*," zawierającą w sobie szczegółowe wiadomości o dobrach, dochodach i prawach djecezji krakowskiej; *katalogi biskupów polskich*; są to życiorysy biskupów polskich i arcybiskupów gnieź-

nieńskich; *Spory i sprawy polsko-krzyżackie*, *Żywot św. Stanisława*, *Żywot świętej Kunegundy*.

„Historja Długosza—mówi St. Tarnowski[1]) — jest najznakomiszem dziełem pisanem, jakie nam wiek XV zostawił; najznakomitszem dziełem historycznem, na jakie się przeszłość nasza zdobyła, a zarazem, co do czasu, pierwszem znakomitem, jakiem się może nasza literatura pochlubić..." A dalej: „Niemała to chluba i pociecha widzieć cudzoziemców, przyznających, że cała Europa nie miała w wieku XV takiego, jak on, historyka. Jest to tak piękne, że aż się wierzyć nie śmie; i kiedy Mickiewicz (w kursach literatur słowiańskich) porównywa Długosza z Kommineuszem i przyznaje mu wyższość, posądza się Mickiewicza o poetyczną przesadę, albo o złudzenie narodowej miłości własnej. Ale kiedy zdanie to słyszy się od obcych, od historyków z zawodu, i to bardzo poważnych, a do tego niemieckich, zwykle nieskorych do przyznania wyższości Polakom, wtedy można już nabrać śmiałości i wierzyć, że tak być musi...

---

[1]) Historja Literatury Polskiej.

I dalej: „że w tem przeobrażeniu, jakie się odbywało w wieku XV, Długosz należy więcej do dawnego, aniżeli do nowego świata, to nadto wiadome. Jego pojęcie historji i obowiązków historyka jest wyższe, niż u wszystkich kronikarzy w Europie; ale pojęcia życia, człowieka, świata, jest całe przejęte i wykształcone tym średniowiecznym ideałem religijnej jedności, posłuszeństwa dla kościoła, zależności człowieka od Boga i jego przed Bogiem odpowiedzialności, wyższości względów moralnych nad praktyczne i utylitarne, jakich się u historyków młodszych, u Machjawela nawet nie znajdzie.

„Człowiek ze szkoły Zbigniewa Oleśnickiego, przez niego wykształcony i ustalony w swoich wyobrażeniach i przekonaniach, nie mógł być inny i myśleć inaczej. Że jest takim, to na historyków późniejszych wkłada obowiązek, żeby to stanowisko mieli zawsze na uwadze, żeby nie byli jednostronni, gdzie on jest jednostronny, żeby podania jego uzupełniali, gdzie tego potrzeba.

„Ale, tego ducha się trzymając, nie był Długosz ślepy na stan i postęp nauki i historji w szczególności; a znajomość i zamiłowanie starożytności miał takie,

jak młodsi od niego humaniści. Jeżeli lepiej i głębiej od nich rozumiał potrzebę zbierania i badania źródeł, jeżeli je usilniej i sumienniej poznawał, choć z nich nie zawsze trafne konkluzje wyciągał, i choć z drugiej strony podziałem, układem swego dzieła przypominał kronikarzy średniowiecznych, to na rzymskich niemniej się kształcił i chciał pisać, jak oni, Liwjusza sobie za wzór obierając, w czem niewątpliwie nie obeszło się bez wpływu Oleśnickiego, zapalonego wielbiciela starego historyka... Zbytecznie mówić, że Długosz ma wielki rozum i powagę charakteru.

„Ale co z dzieła wychodzi jasno i imponuje, to instynkt poczucia politycznego interesu Polski i wielka interesu tego znajomość. Namiętności, narodowej nienawiści lub osobistego uprzedzenia, pomimo wyraźnej niechęci do niektórych osób lub dążeń, nie znać, owszem, sprawiedliwość jest wszędzie i wielka; jedynem uczuciem, które Długosza opanowało, które jest silniejsze od niego, jest przywiązanie i uwielbienie dla kardynała Zbigniewa. To widocznie było miejsce święte i nietykalne jego serca: tego jednego podziwia, kocha, a nie sądzi. O innych, czy ich kocha, czy

nie, czy połączony z nimi zasadami i przekonaniami, lub rozdzielony, ma zawsze sąd poważny, raczej surowy i mówi o nich to, co uważa za prawdę, otwarcie, bez ogródki, choćby to był sam król, a raczej (bo to u niego nie byłoby jeszcze dowodem), choćby to był sam papież.

„I tak samo to, co ma za prawdę, mówi o narodzie polskim i do niego. I to jest strona najpoważniejsza może, najpiękniejsza jego natury i jego patrjotyzmu. Prawdziwa może być miłość każda, ale zawsze ta najlepsza, przyjacielska, małżeńska, rodzicielska, czy miłość ojczyzny i rodaków, która się nie zaślepia, ale kochając, sądzi, sądząc, chce podnieść; a dlatego właśnie, że kocha i bardzo, chce, żeby to, co kocha, było jak najlepsze; pragnie, kochając, móc czcić i podziwiać, żeby móc tem więcej kochać.

„Patrjotyzm Długosza, surowy i smutny, jest tej natury, tego rodzaju, co patrjotyzm Skargi, a domysł może nie będzie zupełnie marny, że i natura ludzi musiała być podobna. W świeckim i historycznym tonie Długosza daje się nieraz rozpoznać myśl podobna i podobne uczucie, jakie o wiek później odezwie się w kaznodziejskim, błagalnym, groźnym i pro-

roczym tonie Skargi. A jak tamten był słuchany, ale nie usłuchany, tak ten był czytany, używany, ale nielubiony, ani uznany głośno tak, jak mu się to należało.

„Historycy zarzucają Długoszowi dwie rzeczy. Jedną jest ta, że bez zastrzeżeń przyjmuje źródła i na nich bez krytyki się opiera; druga, że jest tendencyjny, że pisze świadomie i umyślnie na chwałę swojej ojczyzny i dlatego wiele przemilcza lub pomija, a przez niejedno prześlizguje się lekko, czasem wprost nawet przekręca fakty. Ale powiedziawszy to o nim, ci, którzy poddali go śledztwu najgruntowniejszemu i najbardziej bezstronnemu, dodają zaraz, że te wady wspólne są całemu dziejopisarstwu jego wieku, a Długosz jest zjawiskiem pośród niego zupełnie wyjątkowem. Żaden z przeszłych, ani z późniejszych historyków nie dorówna mu gorliwością w zbieraniu i spożytkowaniu źródeł i materjałów.

„Metodą i zaletami konstrukcji przewyższa Bonifiniusa, a nawet Eneasza Sylwjusza. Współczesna historjografja niemiecka stoi daleko za nim pod względem tak metody, jak i formy. Francuskie i włoskie dziejopisarstwo pamiętnikowe z końca

XV i początków XVI wieku przewyższa Długosza i sztuką opowiadania, i przenikliwością. Ale Długosza jednostronność lub tendencja, porównana z tamtymi, wyda się jeszcze gołębią niewinnością.

„Jeżeli wreszcie rozważy się ogrom dzieła Długosza, to napróżno w całej literaturze XV wieku szukałoby się pomnika, któryby mógł godnie stanąć obok niego. Żaden naród nie doczekał się wówczas swojej historji na tę miarę, co „Dzieje" Długosza."

Dokument, z którego tu wyjątek przytoczymy, zaświadczy nam wymownie, jak humanizm przenika ówczesne umysły, jak sięga do podstaw, do wychowania. Oto pismo w formie *listu królowej Elżbiety*, żony Kazimierza Jagiellończyka, w którem daje wskazówki, jak powinien wychowywać Władysław, król czeski i węgierski, swego syna, a jej wnuka.

W liście tym są prawdopodobnie tylko wytyczne myśli królowej, a opracowania ich dokonał któryś z polskich, lub obcych humanistów.

O WYCHOWANIU KRÓLEWICZA.

Jak tylko średnio poduczy się sztuki pisarskiej, czyli gramatyki, trzeba, żebyś dał chłopcu do czyta-

nia poetów, ale nie lubieżnych, ni też pozbawionych kwiatow wymowy; a w tym rodzaju pierwszeństwo ma Wirgiljusz, poeta wielce rozsądny i mądry, co niemniejszą chwałą u nas (t. j. u łacinników) się cieszy, jak u Greków Homer, bez ktorego Aleksander W., jak powiadają, nigdy obozu nie rozkładał. I Alcybiades także, wszedłszy do szkoły, zażądał Homera od nauczyciela, a gdy mu ten na nieszczęście odpowiedział, że u niego nie znajdzie się ani jednego wiersza Homerowego, rozgniewany dał mu pięścią w twarz i natychmiast uciekł. Księcia więc poetów, Wirgiljusza, czytając, nauczyciel niech pyta chłopca o reguły gramatyczne, których się dopiero co nauczył; a stąd dwojaka wyniknie korzyść, gdyż przypomni sobie nabytą już naukę gramatyki i zaczerpnie wdzięku i poprawności w mówieniu po łacinie. Nie byłoby też niewłaściwą rzeczą dawać do naśladowania chłopcu jak najpiękniej dobrane wzory pisma; wdzięk bowiem pisma i sam przez się dziwnie zachwyca i wielce zapala chłopców do cnoty.

Ponieważ jednak przydłuższe i długotrwające nauczanie wstręt budzi u książąt, wypadnie kształcić siłę ciała chłopca ćwiczeniami, wymagającemi trochę mozołu, byleby tylko towarzyszyła im uczciwość. Chwalebną bowiem jest rzeczą, a prócz tego i bardzo zdrową, gdy chłopiec boryka się z rówieśnikami, gdy biega bez męczenia się aż do potu, gdy czasami tańcem zręczność ciała wyrabia, gdy i innym oddaje się ćwiczeniom, które od rozumnych ludzi są zalecane i do zdrowia wielce dopomagają. Gra w kamyki (calculorum ludus) [1]) prócz tego napawa chłopców rozkoszą i nie dozwala umysłowi zgnuśnieć, który to sposób zabawy wynalazł, jak pisarze podają, Palamedes, aby wodzowie greccy pod Troją

[1]) Rodzaj szachów lub warcab.

przy długiej bezczynności podczas oblężenia nie znudzili się. Nareszcie, mówiąc wogóle, niechaj chłopiec temi wszystkiemi bawi się grami, w których więcej znaczy rozmysł, niż szczęście Że zaś umiarkowane ćwiczenie nie tylko zachowuje siłę ciała, lecz ją zwiększa, oświadczył to Epaminondas, zdaniem mojem, najznakomitszy z Greków, gdy otyłemu i brzuchatemu człowiekowi kazał broń złożyć, mówiąc, że jego żołądek zaledwie dwiema tarczami mógłby być zakryty. Ni mniej roztropnie odpowiedział dzielny krol Agezylausz, gdy go się pytano, dlaczego rzeczpospolita lacedemońska z każdym dniem rośnie w pomyślność... Ponieważ—mówił—oni ćwiczą się najwięcej ze wszystkich, co pochwalił także i Wirgiljusz, znawca cnoty wszelkiego rodzaju, gdyż u niego Eneasz ćwiczy żołnierzy swoich w bitwie morskiej i lądowej.

Po umiarkowanie prowadzonej zabawie, jakiej dozwoliliśmy chłopcu, należy wrócić do książek i posłuchać zasad retorów, które trzeba umieć na pamięć i zastosowywać w praktyce, co korzystnie da się zrobić, gdy nauczyciel zadawać będzie często wypracowania do tłumaczenia z języka ojczystego na łaciński i tym sposobem przyzwyczai do mówienia po łacinie i do układania ładnych mówek. Do tej nauki wielką są pomocą listy poufne Tulljusza (Cycerona); należy kazać je chłopcu naśladować i uczyć, jakiemi środkami wdzięk cyceroński może być, że tak powiem, odwzorowany. Każdy bowiem list i każda mowa tem jest znamienitsza, im cudniejsza powaga sentencji połączy się z wypracowaną ozdobnością słów. Nadto czytanie trzech ksiąg, które do syna o obowiązkach napisał, wielce jest zbawienne, a lubo żadna księga Cycerona nie może nie być nader owocną, to przedewszystkiem uważam za użyteczne rozmowy tuskulańskie, które zapełnił nie tyle

filozofją, ile pięknością stylu. Zresztą królom, jak od Kallimacha naszego niejednokrotnie słyszałem, najużyteczniejsza ze wszystkich jest księga Ksenofonta, ktorą Grecy Kyropedją, a my wychowaniem Cyrusa zowiemy...

Atoli jakkolwiek dzieła poetów i mówców nadzwyczaj zajmują umysł, nie chciałbym, ażeby chłopiec tak dalece uczeniu się oddawał, iżby pogardliwie za nic miał niektóre ćwiczenia, do wprawy ku sztuce wojennej najbliżej wiodące. Nie poetę bowiem, ani mówcę, ani człowieka niepraktycznego kształcimy, ale króla, ale wodza, któryby zarówno wojska wrogów niszczyć, jak zdrowia i majątku swoich bronić, a granice Węgier i Czech rozszerzać potrafił. W dni tedy świąteczne niemały pożytek odniesie chłopiec z polowania, które to ćwiczenie ma wielkie ze sztuką wojenną powinowactwo. Takiem atoli myśliwstwem niech się bawi chłopiec, które może się odbyć bez niebezpieczeństwa życia, a przyzwyczaja do znoszenia trudów. Bo myśliwiec musi i wstać przed świtem i mężnie znosić upał a mróz, i zahartować członki w potrzebach ludzkich: to mieczem przebijać zwierzęta, to biegiem ucieczce ich zapobiec, a procz tego niekiedy nacisk wytrzymać, gdy nacierają, towarzyszów zachęcać do boju łowieckiego; nakoniec, myśliwi muszą zajmować miejsca, którędy zwierz ujść może; a to wszystko jak dalece podobne jest do ćwiczeń wojennych, nie tajno nikomu. Dlatego też polować na jelenie, łanie, kozły, zające i inne tego rodzaju zwierzęta, które bez niebezpieczeństwa zabijane być mogą, wiekowi chłopięcemu nie będzie rzeczą niewłaściwą; ale jako chciałbym, żeby ranami kaleczył tego rodzaju zwierzęta, tak znowu, żeby się powstrzymywał od takich, które pociskami się dosięgają; i poczytują to za niemałą zaletę roztropności...

Oprócz tego, co powiedziano, potrzeba wreszcie, żeby chłopiec przywykał bardzo łaskawie słuchać tych, którzy mają być w pogotowiu na jego skinienie... A jeżeli kto z poddanych, jak to u nas często się zdarza, ofiaruje chłopcu podarki, niech przywyka przyjmować je z dziwną ochoczością i wesołem okiem, chociażby mniej godne były dostojeństwa królewskiego...

Jako pisarz polityczny, zajaśniał w XV wieku **Jan Ostroróg** (1430 † 1501). Pochodził on ze znakomitego rodu, kształcił się w Niemczech, w uniwersytecie erfurckim oraz we Włoszech i powrócił do kraju ozdobiony tytułem doktora praw. Wystąpił z traktatem, podającym reformy, jakie sądził za konieczne. Traktat ten napisał w celu przedstawienia go na sejmie w r. 1456, który miał być zebrany przez króla, dla obmyślenia środków poprawy ustaw Rzeczypospolitej. Sejm ten do skutku nie doszedł, memorjał więc Ostroroga nie był poddany pod obrady; pozostał, jako wyraz zapatrywań ówczesnych na sprawy publiczne zapewne nietylko tego jedynego jego autora. Odbiły się w nim sądy i zapatrywania, jakie wówczas za granicą powstawały, a które w następnym wieku miały wywołać tak wielkie w świecie wstrząśnienie: walkę przeciw Kościołowi, która wytworzyła protestantyzm.

„Pomysły Ostroroga—pisze Pawiński[1])— dotyczą tu głównie pytania o stosunku Kościoła do państwa. Pytanie to stare, jedno z najdawniejszych w dziejach ludzkości, szczególniej w społeczeństwie chrześcijańskiem, a zwłaszcza w obrębie świata katolickiego.

...„W Polsce istniała w XV wieku ta sama sprawa, ten sam zatarg. Król zobowiązał się w październiku 1456 r., że obmyśli i na najbliższym sejmie naprawczym poda środki i sposoby pogodzenia dwóch stron zwaśnionych, dwóch obozów nieprzyjaznych. Ostroróg właśnie sądził, że swojemi wnioskami przyczyni się do zharmonizowania rozstrojonych dwóch tonów głównych w swojej ojczyźnie—Kościoła i państwa."

Radzi więc: 1) poddać duchowieństwo świeckie i zakonne pod władzę naczelną państwa pod względem płacenia podatków, zarówno z dóbr i majątków nieruchomych funduszowych, jak i z dochodów osobistych; 2) wybór biskupów oddać w ręce króla; 3) znieść wszelkie opłaty Kościoła polskiego na rzecz stolicy apostolskiej;

---

[1]) Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej.

4) ustalić nawet w drobniejszych rzeczach formalnych całkowitą niezależność króla polskiego od papieża.

Inne rady Ostroroga odnoszą się do języka polskiego, który pragnie wyswobodzić z pod ucisku łaciny i niemczyzny w szkołach i urzędach. Dalej doradza do pewnego stopnia ujednostajnienie praw obowiązujących, reformę wreszcie wojska, skarbu, sądownictwa.

Pawiński w cytowanem wyżej dziele tak kończy swoją krytykę projektów Ostroroga: „Pod względem doniosłości górują (w memorjale) nad wszystkiemi innemi wnioski w sprawie Kościoła polskiego... tchną one duchem reformatorskim husytyzmu, obozującego w sąsiednich Czechach."

„Tą samą nauką husytyzmu przejęte są nawskroś wnioski Ostroroga, które dotyczą strony majątkowej Kościoła. Przebija się w nich teorja socjalizmu chrześcijańskiego z epoki pierwocin Kościoła, głosząca, że majątki duchowieństwa są własnością biednych i mogą być na potrzebę i obronę biednych dowolnie, a więc oczywiście na rzecz państwa obracane. Wnioski te, otwierając upusty samowolnemu postępowaniu ze strony państwa, tchną re-

wolucją wobec całej budowy średniowiecznej społeczeństwa, w którem, jak wszędzie, tak i w Polsce, znaczenie i wagę polityczną oraz pewną samodzielność i swobodę dawało posiadanie ziemi i własności ziemskiej, na czem też w ciągu wieków średnich sam Kościół opierał w znacznej części swoją siłę, powagę i znaczenie.

„W rzeczach niekościelnych pomysły i uwagi Ostroroga nie są pozbawione moralnej i teoretycznej wartości. Przejawia się ona szczególniej w wysokim nastroju patrjotycznym, choć nieco ograniczonym, i w podniesieniu samowiedzy narodowej, lubo wpadającej w fałszywy ton namiętnej i ślepej nienawiści ku Niemcom. Z rzymskiego prawa idące u Ostroroga zamiłowanie jednostajności oddziaływa korzystnie przeciwko rozstrzeleniu i różnorodności średniowiecznej.

„Wogóle jednak w pomysłach, tyczących się sądownictwa, administracji, zarządu skarbowego, w młodym jeszcze statyście, brak doświadczenia, brak dojrzalszego sądu i wytrawności.

„Przedewszystkiem zaś uderza to, że twórca *pomysłów o naprawie Rzeczypospolitej*, wytykając jej błędy i wady błahe i podrzędne i podając zaradcze przeciw

nim środki, nie zwrócił uwagi na najistotniejsze jej braki, które, niby ukryty robak, toczyły rdzeń ciała politycznego.

„Ale pomimo tych wad i usterek, pismo Ostroroga, jako samoistny, nie naśladowany utwór zdolnego pióra i ukształconego umysłu zajmować będzie zawsze poczesne miejsce w rocznikach naszej oświaty. Jest to w każdym razie jedna z gwiazd świecących, którą tak wcześnie zapalił na dalekiem niebie Polski wschodzący humanizm.”

„Blask jej wprawdzie blednieje wobec wielkiego słońca, jakiem jest dla naszego piśmiennictwa łacińskiego olbrzymia księga Długosza. Bo też dzieło kanonika krakowskiego to owoc długich prac, ciężkich znojów i dojrzałego rozmysłu, a pismo Ostroroga to niby kwiat owych roślin, co na wiosnę bujnie i prędko strzelą ku niebu, a jesienią bez ziarna schodzą z ziemi. Ostroróg, jako pisarz, rokował za lat młodych piękny talent, który jednak prędko spłonął, jak blask ognia sztucznego, co nie zostawia trwalszych po sobie śladów.”

Wpływ husytyzmu, który w zaraniu stłumił kardynał Oleśnicki, oraz wogóle walki władzy świeckiej z kościelną, pozosta-

wiły ślady w literaturze, w listach i w utworach wierszowanych **Jędrzeja G łki** z Dobrzynia, profesora akademji. Listy pisywał do rozmaitych osób w kwestjach religijnych, wiersze zaś satyryczne o kapłanach katolickich i na cześć Wiklefa, reformatora angielskiego.

Są też utwory wierszowane, niewiadomego autora na cześć Zbigniewa Oleśnickiego, wysławiające go za stłumienie husytyzmu, a obok tego i takie czyny, jak ofiary i starania około uczącej się młodzieży w akademji. Niema tu atoli zalet literackich. Mamy wreszcie dwa traktaty obyczajowe mistrza Mikołaja, napisane z zacięciem satyrycznem, a zawierające ciekawe rysy obyczajowe z życia kupców, chłopów, księży i dworzan.

Przejdźmy do zabytków tego wieku w języku polskim. „Nie wystawiamy sobie—pisze Chmielowski [1])—dzisiaj należycie trudności, jakie napotykało niegdyś samo wyrażenie dźwięków polskich za pośrednictwem abecadła łacińskiego. Dźwięków odrębnych mamy przeszło 50, a liter tylko 24. Trzeba było obmyśleć sposoby posługiwania się temi literami, ażeby choć

---

[1]) Historja Literatury Polskiej.

w przybliżeniu oddać głoski mowy ojczystej. Na wzór Czechów użyto ku temu naprzód litery w łacinie rzadko używanej, to jest **z**, przydając ją do innych w tym celu, ażeby oznaczyć, że owe inne litery wymawiają się inaczej, niż w łacinie. A więc **cz** znaczyło tylko, że **c** ma się wymawiać jak **c**, a nie jak **k**. Litera **y**, również mało w łacinie używana, posłużyła do oznaczenia później zmiękczeń, a więc: **nye** pisano tak jak dziś: **nie** (t. j.— ńe). Do oznaczenia dzisiejszego brzmienia **cz** długo używano **ch**. Oczywiście, że takie nader skromne środki nie mogły zadość uczynić potrzebie: pisownia nasza aż do wieku XVI nie była ustalona i ulegała ciągłym przemianom; nieraz też z powodu jej bałamuctwa trudno wiedzieć napewno, jak naprawdę brzmiał ten lub ów wyraz. Niemniejszą trudność stanowiło wyrażenie pojęć oderwanych. Przedmioty, podpadające pod zmysły, łatwo było nazwać, lecz pojęcia nadzmysłowe: religijne, filozoficzne, moralne nie miały w znacznej mierze terminologji ustalonej; trzeba ją było tworzyć. I tu trzymano się wzorów czeskich. Rymy wreszcie, budowa wierszy i zwrotek musiały także być zapożyczone od pobratymców, bo przypuszczenie

istnienia w owej dobie pieśni ludowych rymowanych, któreby za wzór służyć mogły, nie da się utrzymać."

Dopiero w XV wieku spotykamy *traktat o pisowni polskiej*. Autorem jego jest **Jakób Parkosz** z Żórawicy († 1455), rektor akademji krakowskiej. Doradzał on na wyrażenie dźwięków polskich, dla których nie było liter łacińskich, używać znaków odmiennych. Jedna tylko do dziś utrzymała się jego rada, mianowicie przekreślanie u góry litery l, aby wymawiała się twardo — t. j. ł.

Do zabytków tego wieku treści religijnej należą:

Biblja królowej Zofji, zwana też *Biblją Szarospatacką*, prawdopodobnie przełożona z czeskiego; *Psałterz Puławski* daje tekst poprawniejszy, niż w Psałterzu Florjańskim; *Modlitwy Wacława*; *Modlitewnik Nawojki*; *Modlitwy ubogiego Wacława*; żywoty świętych (np. żywot św. Błażeja, o. Amandusa, św. Doroty, św. Aleksego). Tutaj należy też dział t. zw. *apokryfów*, t. j. opowieści religijnych na tle Pisma św.: o Panu Jezusie, o Marji Pannie, o świętych. Do najciekawszych z pośród nich należą: *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, czyli t. zw. *Rozmyślanie Przemyskie*, o żywocie

Joachima i Anny, rodzinie Panny Marji, i Chrystusa, ze szczególnem uwzględnieniem Jego dzieciństwa. Tutaj zaliczyć należy przekład t. zw. ewangelji Nikodema, o zstąpieniu Chrystusa do otchłani, „Powieść o papieżu Urbanie,” „Historja o trzech królach,” wreszcie t. zw. „Sprawę chędogą o męce Pana Chrystusowej.”

Mamy też zbiór kazań ks. Jana z Szamotuł, zw. Paterkiem i t. d.

WYJĄTEK Z BIBLJI KRÓLOWEJ ZOFJI.

„Na poczøtcze bog stworzyl nyebo y szemyø, alye szemya byla nyeuszyteczna a proszna, a czmi[1]) bili na twarzy[2]) pszepaszczy, a duch boszy na szweczye nad wodamy. Y rzekl bog: bødz szwyatlo, y stworzono szwyatloszcz. A uszrzal bog szwyatloszcz, ysze gest dobra, y rosdzelyl szwyatloszcz dnyem, a czmi nocziø y uczynyl wyeczor a z yutra, dzen geden. Lepak[3]) rzecze bog: bøødz stworzenye w poszrzod wod, a rozdzelyl wodi od wod. Y uczynil bog stworzenye y rozdzelyl wodi, gesto [4]) bili pod stworzenym, od tich, gesz bili nad stworzenym. Y stalo sze

---

[1]) Ćmy—ciemności; [2]) na twarzy—nad; [3]) lepak—zaś atoli; [4]) jeż to—które to.

gest tako. Y nazwał bog stworzenye nyebem, y stal sze wyeczor a z yutra dzen drugi. Weszrzal lepak bog y rzekl: zgromaczczye sze wodi, geszto[1]) pod nyebem sǫ, w myasto[2]) gedno; a ukasz szǫ suchoszcz, a stalo szǫ gest tako. Y nazwal bog suchoszcz szemyǫ, a zgromadzenye wod nazwal morze, y wydzal bog, ysze[3]) gest dobrze. Y rzekl: wsplodz szemya szelye[4]) czynyǫcz szemyǫ,[5]) a drzewo yablko noszǫcz, czynyǫcz owocze podlug swego przyrodzenya, gegosz szemye w sobye samem bǫdz na szemy[6]). A stalo sze gest tako. Y wsplodzyla szemya szelye mayǫcz szemyǫ podlug plodu swego, a drzewo noszǫcz owocze a mayǫcz kaszdi szemyǫ, plodzǫcz podlug przyrodzenya swego, Y wydzal bog, ysze gest dobrze. Y stalo sze z wyeczora a s yutra, dzen trzeczy. Y powyedzal bog: bǫdzczye szwyatla w stworzenyu nyebyeskyem, a rozdzelcze dzen s noczǫ, a bǫdzczye na rozeznanye czasom y dnyom, y latom, abi szweczyly nad stworzenym nyebeszkym, a oszwyeczyly szemyǫ[7]). Y stalo sze tako. Y uczynyl bog dwye szwyeczi wyeliczi, szwyatlo

---

1) Jeż to — które to; 2) m'asto — miejsce; 3) iże — iż; 4) ziele; 5)siemię; 6) na ziemi; 7) ziemię.

wyǫczsze[1]), abi dnyu szwyeczylo, a szwyatlo mnyeesze, abi noczi szwyeczylo, a ktemy gwyazdi, geszto sǫ w stworzenyu nyebeskym, abi szwyeczyly nad szemyǫ, a wlodly[2]) dnyem y noczǫ; a szwyatlo rozdzielily se czmǫ; y wydzal bog, ysze gest dobrze. Y stalo szǫ z wyeczora a z yutra, dzen czwarti. Potem rzekl bog: wsploczczye[3]) wodi z szebye plod ribni, dusze zywne, i plod latayǫczi nad szemyǫǫ i pod stworzenym nyebyeszkym. Y stworzil bog wyeloribi y wszelkǫ duszǫǫ zywnǫ y ruchayǫczǫ, którǫ szǫ s szebe wodi widali, kaszde osobnye w swem rodzayǫ, y wszitek plod latayǫczi podlug przyrodzenya swego. Y wydzal bog, isze gest dobre. Y poszegnal temu stworzenyu, a rzkǫcz:[4]) roszczczye a rozmnoszczye szǫ, a napelnyczye szobǫ wodi morskye, a ptasztwo sǫ rozplodz na szemy; i stalo sze z wyeczora a z yutra dzen pyǫti. Opyǫcz[5]) rzekl bog: wiwyecz szemya stworzenye szywe w swem porodze, dobitek, robaky y szwyerz szemsky gich podle podobyenstwa, y stalo sze gest tako. Uczynyl bog szwyerzǫta szemska, kaszde podlug podo-

[1]) Więtsze—większe; [2]) wlodły—władały; [3]) współódźcie—wydajcie; [4]) rzkąc—mówiąc; [5]) opiąć—znowu.

byenstwa gich, y dobitek, y rodziczne robaczstwo, ysto szø plodzy po szemy w swem przyrodzenyu. Y uszrzal bog, ze to gest dobrze. Y rzekl: uczynmi czlowyeka ku oblyczu a ku podobyeństwu naszemu, abi panowal ribam morskym, a ptakom, geszto latayø pot stworzenym nyebeszkym, y zwyerzøtøm szemskym, y wszemu stworzenyu, y wszemu uczynyenyu trwayøczemu, geszto szø rusza po szemy. Y stworzyl bog czlowyeka, ku oblyczu y ku podobyenstwu swemu, a ku oblyczu boszemu stworzyl gego, samcza a samyczo, stworzyl ge, y poszegnal gym bog a rzkøcz: roszczye a ploczczye szye, a napełnycze szemyø, a oszyøgnycze yø sobye, a panuyczye ribam morskym, y ptasztwu, geszto po powyetrzu lata, y wszemu stworzenyu, geszto szø rucha na szemy. Y rzekl bog: oto dalesm[1]) wam wszelkye szele, noszøcz szyemyø podlug przyrodzenya swego, aby bilo wam na pokarm y wszem szwyerzøtom na szemy, y wszelkyemu ptaku pod nyebem, y wszemu stworzenyu na szemy, geszto sobą władnye, w gemszeto[2]) gest dusza szywa. Abi sobye myal

---

[1]) Dalesm—dał jeśm, t. j. dałem; [2]) w jemże to—w którem to.

na pokarmyenye, y stalo sze tako. Y uszrzal bog wszystko, czsosz [1]) bil stworzyl, a to wszystko gest bardzo dobre. Y stalo szę z wyeczora a s yutra, dzen szosty."

Pieśni nabożnych do Matki Boskiej, kolendowych, pasyjnych, wielkanocnych, ku uczczeniu różnych świętych przechowało się około 50-ciu. O zbiorku pieśni tak zwanym „*Kancjonale Przeworszczyka*" pisze Chmielowski:

„Zasób to wogóle bardzo szczupły, a w dodatku niewielkiemi odznaczony zaletami. Nie tylko oryginalności, swobody, polotu poetycznego niema w tych pieśniach, ale czuć wszędzie zależność od wzorów czeskich, rzadziej łacińskich lub niemieckich, czuć walkę z trudnościami wyrażenia myśli i wzruszeń zapomocą rytmu i rymu. Ciekawe są one dlatego, że w nich śledzić możemy stopniowy rozwój form wierszowanych i wiązania ich w zwrotki. Wciąż przeważa wiersz ośmiozgłoskowy, a zwrotki czterowierszowe; ale są już przykłady wierszy dłuższych; pojawia się nawet po raz pierwszy w literaturze naszej wiersz 13-zgłoskowy, odpowiadający sta-

[1]) Czso-ż—coż.

rożytnemu hexametrowi. I w zwrotkach też widać urozmaicenie: są dwuwierszowe z przyśpiewem alleluja; są trzywierszowe, pięciowierszowe, łączone z trzywierszowemi; są pięciowierszowe, w których cztery wiersze mają jednakową liczbę zgłosek, a piąty jest krótszy: są sześcio i siedmiowierszowe. Rymy są pospolicie niepełne, często asonancje tylko; jednakowe formy gramatyczne zwykle dostarczają rymów autorowi; wogóle są żeńskiemi, męskie pojawiają się wyjątkowo. Rymowanie odbywa się parzysto, ale dosyć często ukazują się już rymy przekładane. Frazeologja jest wogóle bardzo uboga."

W tej ogólnej charakterystyce potrzeba wprowadzić pewne zastrzeżenia co do niektórych pieśni, odznaczających się serdeczniejszem, czy podnioślejszem uczuciem, albo staranniejszem obrobieniem. Do takich liczą: *Żale Matki Boskiej* („Posłuchajcie, bracia miła"), *Hymn do Marji Panny* („O przenajsławniejsza Panno czysta"), *Pieśń o Pannie Marji* („O Marja, kwiatku panieński"), wreszcie *Hymn o Duchu Świętym* („Pomóż mi, święty Dusze, Twoją chwałę mnożyć"), który myślami wznosi się najwyżej ze wszystkich. Mamy też kilka pieśni o męce i zmartwychwstaniu

Chrystusa, kilka wierszowanych żywotów świętych: o św. Stanisławie, o św. Aleksym; ten ostatni, cała legenda wierszowana, to istny wzór ascezy średniowiecznej. Dodajmy jeszcze „*Rozmowę Śmierci z Mistrzem,*" ciekawy poemacik satyryczno-dydaktyczny, z wycieczkami przeciw lekarzom, sędziom, rozpustnym mnichom i t. d., wreszcie wiersz pouczający p. t. „*Skarga umierającego,*" z zachętą do odbycia spowiedzi przed zgonem. Przechował się też cały zbiór pieśni, czyli kancjonał, ułożony przez **ks. Jana z Przeworska** czyli **Przeworszczyka**.

W układaniu pieśni religijnych odznaczył się zakon Bernardynów. Odznaczył się zwłaszcza bernardyn **Władysław z Gielniowa**, kaznodzieja i poeta, autor najdawniejszego poematu religijnego w naszej literaturze p. t. „Żołtarz Jezusów czyli piętnaścioro rozmyślań o Bożem umęczeniu," pierwszy znany z nazwiska poeta polski.

Mamy wreszcie dwie „*Pieśni Sandomierzanina*"; pierwsza opiewa o 7 słowach Chrystusa na krzyżu, druga o gniewie Bożym, przytaczając przykłady kary z dziejów Egiptu, Rzymu, Jerozolimy, Troi, jak również Sandomierza, zniszczonego przez Tatarów.

Niektóre z ówczesnych pieśni, śpiewanych po kościołach, do dziś dnia przechowały się w ustach ludu.

Z wierszy świeckich mało do nas doszło, ale są ślady, że istniały wiersze, opiewające ważniejsze zdarzenia życia publicznego. Znany jest wiersz „*O zachowaniu się przy stole i czci dla niewiast.*" Mamy też wiersz „*O zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego,*" pełny niechęci szlachty ku mieszczanom, oraz wierszyk satyryczny: „*O kmieciach pracujących,*" także przez szlachcica napisany. Niewątpliwie, było w owych czasach o wiele więcej wierszy świeckich, np. historycznych: o Grunwaldzie, o Warnie, o klęsce bukowińskiej Olbrachta i t. p. Ale te utwory, niestety, nie przechowały się. Mamy wreszcie kilka listów miłosnych, napisanych przeważnie przez jakichś żaków krakowskich.

Z prozy świeckiej dochowały się: przekład Statutów Wiślickich przez **Stanisława z Wojcieszyna**, przekład Statutów Mazowieckich przez **Macieja z Rożana**, przekład „*Ortylów*" (wyroków sądowych) magdeburskich, z powieści: „*Historja Aleksandra, króla macedońskiego*" przekład z łacińskiego; jest to opowiadanie napoły historyczne, napoły fantastyczne.

Najznakomitszym utworem prozy polskiej z XV wieku są: „*Pamiętniki Janczara.*"

Jest to opowiadanie o przygodach Serba, Michała Konstantynowicza, który w młodości został wzięty do niewoli przez Turków i zaliczony do służby w wojsku. Serb ten, uciekłszy z niewoli, dostaje się do Polski. Ktoś spisał jego opowiadania, i powstał w ten sposób ten pamiętnik. Jest tu niemało ciekawych szczegółów z życia Turków, jest opis bitwy pod Warną, są rady i wskazówki, jak należy walczyć z Turkami. Forma odznacza się prostotą i barwnością.

Z OPISU BITWY POD WARNĄ.

Cesarz turecki Morat też tam przyciągnął i zjechało się oboje wojsko; poczęła się bitwa w poniedziałek, gdzie się krześcijaństwu na początku szczęśnie a dobrze wodziło, i drugi i trzeci dzień, aż są jezdni pogańscy na głowę wszytcy porażeni, tak że cesarz jedno z jańczary swęmi na placu został. I widząc jańczarowie, iż źle o nich, upatrzywszy sobie jedno miejsce pod górami miedzy niejakimi wąwozy głębokimi a miedzy wrzosem, gdzie nasi tego obaczyć nie mogli, iż niejakie jakoby przekopy przed nimi były, i uczynili się,[1]) jakoby ku górom

---

[1]) Uczynili się—udawali.

uciekać chcieli, miedzy sobą cesarza Morata trzymając, aby od nich nie wyjechał, i położyli się między onemi wymioły [1]) wodnemi a zakryli je wrzosem i trawami. A to było o niesporzech. Ujrzawszy to, Jankuł wojewoda, namówił króla Władysława na to, aby na nie swym ufem ciągnął, a tę sławę odzierżał, albowiem są ludzie porażeni. Tedy się król wnet wyprawił, a ciągnął prosto na nie, zapuściwszy kapaliny,[2]) a drzewa [3]) swe na górze podniesszy i przyskoczywszy chutnie,[4]) chcąc je końmi potłoczyć a rozrazić, widząc, iż wszystko piesi byli; a tak kwapiąc się, tarli się jedni za drugimi, aby tym prędzej na nie uderzyli; a tak przyszli na ony przekopy, a tam jedni za drugimi do nich wpadali, aż się ony przekopy napełniły ludzi a koni; potym, przyskoczywszy jańczarzy na nie, siekli i mordowali, jako sami chcieli, tak że i król Władysław sławnej pamięci tam został w tych przekopiech. A Jankuł wojewoda ciągnął zasię wzad bez wszelkiej szkody i z swemi usarzmi, albowiem nie był ich kto gonić, bo jezdni pogańscy na głowę porażeni byli.

A o królu Władysławie krześcijany nic nie wiedzieli, aby w przekopie został, a też wiele panów i służebników jego na tym miejscu zginęło; a jańczarowie ty, którzy do przekopów wpadali, rozwłaczali jedni tam, drugi sam, szaty z nich zbierając, a pieniędzy szukając. Tedy jeden jańczar, imieniem Kukry, jakoby rzekł: garbaty mąż, przyszedszy na króla Władysława, nie wiedząc, aby królem był, uźrzawszy tak czystą [5]) zbroję, a na kapalinie pierze, a zaponę czystą wielką, urzezał mu głowę i niósł

---

[1]) Wymioły — wyrwy; [2]) kapalina — przyłbica; [3]) drzewa—dzidy; [4]) chutnie—prędko; [5]) czysty—doborowy.

z pierzem a z kapalinem do cesarza, i cisnął przedeń, a rzekł: „Szczęsny panie, oto głowa nieprzyjaciela waszego, jakiegoś znamienitego.” Cesarz wnet posłał, ci którzy byli pojmani, aby powiedzieli, czyjaby to głowa była? A byli też niektórzy komornicy króla Władysława miedzy tymi więźniami i pytał ich cesarz wielką radością, czyjaby to głowa była? Odpowiedzieli jemu: zaiste to jest głowa króla Władysława, pana naszego, a niektórzy służebnicy, uźrzawszy głowę królewską, wielką żałością krzyczeli i płakali. A wnet cesarz wielką radością dał wszytkim więźniom głowy ścinać, a królewską głowę wyjąwszy z kapalina, dał ją odrzeć, a rozlicznemi zioły z bawełną w skórę napełnić, aby się nie zakaziła, a dał i włosy rozciągnąć i chędogo przyprawić, że tak była przychędożona, jakoby żywa była, i kazał tę głowę na drzewce wysterczyć a po swych wszech miescach nosić i wołać, że Pan Bóg dał w ręce jemu nieprzyjaciela jego; a ci, którzy tę głowę nosili, znamienicie byli darowani od panów wielkich i od mieszczan, że się każdemu z nich po kilkaset złotych dostało.

Doszła też nas jedna mowa w języku polskim z tego wieku. Jest to *przemówienie* **Jana Konarskiego**, biskupa krakowskiego, *przy pożegnaniu pierwszej żony Zygmunta, Barbary Zapolskiej.*

Dodać należy, że z końca XV w. i z pierwszych lat XVI w. pochodzą najwcześniejsze druki polskie. Należą tu: modlitwy codzienne „*Ojcze nasz*,” „*Zdrowaś Marja*” i „*Wierzę w Boga*,” wydrukowane w r. 1475

we Wrocławiu przy pewnej łacińskiej książce; dalej pieśń „*Bogurodzica*,” zamieszczona na czele ogłoszonego drukiem w r. 1506 w Krakowie łacińskiego zbioru praw w układzie Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego; wreszcie wzmiankowana wyżej: Powieść o papieżu Urbanie” (1514), wydrukowana w pewnem łacińskiem dziele religijnem. Pierwsze drukowane całe książki polskie drukowały się dopiero w pierwszej ćwierci XVI stuleciu.

*

* *

Na tem kończymy szkic naszej literatury średniowiecznej, której pomniki w języku polskim świadczą, że ten język doszedł do takiego rozwoju, iż, skoro znajdą się ludzie prawdziwego talentu, to wydać będą mogli utwory, pisane po polsku, a zaliczające się do rzędu artystycznych; dzieła zaś łacińskie wskazują, że nauka była w różnych kierunkach uprawiana, że nie brakło u nas ludzi, którzy stali na równi z najwybitniejszymi przedstawicielami nauki na Zachodzie.

Tak język nasz literacki, jak i nauka wogóle, zwłaszcza w początkach, zawdzięczają więcej pobratymcom Czechom: na języku czeskim kształcił się język polski;

Czesi, oraz uniwersytet praski dają ówczesnej Polsce pierwszych nauczycieli, wykładających w akademji.

Tak więc wiek XV był okresem przygotowawczym, po którym nastąpił świetny rozkwit naszej umysłowości z literatury w następnem stuleciu.
